

KATHI WEEKS

Przełożył MACIEJ SZLINDER

Polityka feministyczna anty/postpracy a obrona dochodu podstawowego¹

Artykuł stanowi obronę bezwarunkowego dochodu podstawowego przed ostatnią krytyką ze strony lewicy. Wyciągając wnioski z wysuwanego w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku żądania płac za pracę domową, opowiadam się za powszechnym, godnym dochodem podstawowym. Przedstawiam go jako koalicyjną, antyproduktywistyczną, antyrodzinną reformę, która odpowiada na problemy stworzone przez obecny system pracy najemnej i rodziny: nieadekwatne szacowanie naszego wkładu w gospodarkę oraz niesprawiedliwy podział dochodu.

Słowa kluczowe: dochód podstawowy, praca domowa, płace za pracę domową, feminizm marksistowski, antypraca, postpraca, antyproduktywizm, antyrodziność, autonomia

¹ Niniejszy artykuł ukazał się oryginalnie w numerze czasopisma *tripleC: Communication, Capitalism & Critique* 18(2): 575–594, 2020.

1. Wprowadzenie

Niegdyś traktowane jako niebezpieczne urojenie lub niekiedy jako naiwny i nieznośny kaprys, żądanie dochodu podstawowego jest obecnie dyskutowane w wielu miejscach, od mediów głównego nurtu, przez media alternatywne, po akademię. Nie sądzę, by każda krytyka tego żądania była równie istotna. Niektóre teksty poświęcone jego odrzuceniu i zdyskredytowaniu całej związanej z nim polityki są zupełnie nietrafione i, częściowo przez zwyczaj panujące w publikacjach nieakademickich, niezwykle ubogie w cytaty². Ponowne zainteresowanie dochodem podstawowym, zarówno ze strony jego zwolenniczek, jak i krytyczek, zainspirowało mnie do tego, by jeszcze raz wyrazić moje poparcie dla tego żądania, jako elementu feministycznej praktyki politycznej antypracy lub postpracy w Stanach Zjednoczonych, choć żądanie nie traci na znaczeniu także poza amerykańskimi granicami.

Pozwólcie, że zacznę od pewnego uściślenia związanego z bronionym przeze mnie żądaniem i argumentacją, którą zamierzam rozwinąć³. Pod pojęciem dochodu podstawowego w debacie publicznej ukrywa się wiele różnych propozycji. Opowiadam się za niewielkim, ale umożliwiającym przeżycie dochodem, będącym płacą społeczną, wypłacanym regularnie i bezwarunkowo rezydentom, bez względu na ich obywatelstwo, kształt rodziny lub gospodarstwa domowego, niezależnie od przeszłego, obecnego i przyszłego zatrudnienia. Taka płaca społeczna nie zastępowałaby pracy najemnej. Jej wprowadzenie rozluźniłoby jednak powiązanie między pracą i dochodem, dzięki czemu zwiększyłyby się możliwości angażowania się w różne formy aktywności, a także wycofania się z pracy najemnej. Nie zniknęłaby także rodzina, ale poprzez osłabienie związku między podziałem płac i statusem rodzinnym, dochód podstawowy mógłby wesprzeć większą różnorodność w kształtowaniu gospodarstw domowych i umożliwić rozwój nowych relacji opieki i intymności. Taki dochód podstawowy uczyniłby pracę najemną, umowy małżeńskie i wychowywanie dzieci w większym stopniu przedmiotami wyboru, niż ma to miejsce obecnie, kiedy wszystkie te obszary podlegają surowym i nędnym kalkulacjom ekonomicznym.

Moja argumentacja jest głęboko osadzona w tradycji feminizmu marksistowskiego. To ona obudziła we mnie zainteresowanie dochodem podstawowym i stanęła u podstaw mojego pojmowania jego politycznych

2 Inne pomocne przeglądy niektórych krytyk dochodu podstawowego: zob. Frase (2018) i Stronge (2017).

3 Broniłam dochodu podstawowego już w moich wcześniejszych publikacjach. Zob. Weeks i Cruz (2016), Weeks i Thibos (2019), Weeks (2011).

Taki dochód podstawowy uczyniłby pracę najemną, umowy małżeńskie i wychowywanie dzieci w większym stopniu przedmiotami wyboru, niż ma to miejsce obecnie, kiedy wszystkie te obszary podlegają surowym i nędnym kalkulacjom ekonomicznym.

możliwości i ograniczeń. Tradycja ta zawiera w sobie prace autorek ruchu Płaca za Pracę Domową (Wages for Housework) z lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku, takich jak Mariarosa Dalla Costa, Selma James, Silvia Federici czy Nicole Cox. Inne obrony dochodu podstawowego czerpią z odmiennych tradycji intelektualnych i formułują odmienne uzasadnienia rozmaitych wersji tego żądania. Rozwijano już liberalne, libertariańskie, neoliberalne, socjalistyczne i techno-futurystyczne wersje tego postulatu. Część najbardziej pogmatwanych i mylących krytyk dochodu podstawowego pomija różnice między tymi uzasadnieniami lub przeplata ze sobą te mniej atrakcyjne wersje – to taktyka mająca na celu wywołanie negatywnej reakcji u odbiorców. W trakcie wywodu wyłożę w sposób bardziej szczegółowy powody, dla których to właśnie ruch Płac za Pracę Domową jest tak ważny dla mojego pojmowania polityki dochodu podstawowego. Zaznaczę teraz jedynie, że ruch ten oferuje:

- zyskujący na znaczeniu wgląd w ekonomie polityczne późnego kapitalizmu i zmieniający się krajobraz świata pracy;
- wnikliwą analizę funkcji pełnionych przez system pracy najemnej w szeroko rozumianych rozliczeniach produkcji i reprodukcji kapitalistycznej;
- pojemniejsze i doskonalsze rozumienie tego, kogo należy włączyć do „klasy pracowniczej” w lewicowej polityce;
- co być może najważniejsze – pogłębioną analizę politycznej praktyki formułowania i rozwijania żądań.

Podzieliłam moją argumentację na szereg dyskusji, z których każda wiąże się z jakąś lekcją wyciągniętą z lektury tekstów ruchu Płac za Pracę Domową.

2. Lekcja #1: System pracy najemnej nie równa się udziałowi w kapitalistycznym pomnażaniu wartości

Pierwsza lekcja istotna dla dyskusji o polityce dochodu podstawowego wiąże się z kwestią szerszego sposobu rozumienia systemu pracy najemnej. Chodzi o to, by dostrzec cały zakres jego wad, zarówno w zakresie wynagradzania produkcji, jak i alokacji dochodu. Rozpocznę od oryginalnej analizy z lat siedemdziesiątych, a następnie zastanowię się, w jaki sposób można zaadaptować ją do obecnej sytuacji. Teoretyczki ruchu Płace za Pracę Domową podkreślały, że potrzebujemy pojemniejszego pojęcia gospodarki i tego, co uznajemy za relację ekonomiczną. Takie pojęcie jest niezbędne, by uwzględnić wszystkie produktywne wysiłki

To właśnie za pomocą rodziny jesteśmy włączane w nieopłacone i genderowe stosunki reprodukcji, a następnie zarządzane w ich ramach.

związane z kapitalistycznym pomnażaniem wartości oraz tym, w jaki sposób kształtuje ono nasze stosunki społeczne. Jak wskazują Cox i Federici: „Marks dawno temu wyjaśniał, że nie cała praca nieopłacona przynosi zysk”; „ale mierzenie pracy wyłącznie płacą również ukrywa stopień, w jakim wszystkie nasze stosunki społeczne są podporządkowane stosunkom produkcji” (Cox i Federici 1976, 9). Wraz z innymi autonomistycznymi marksistami i marksistkami przeciwstawiły fabryce, która stanowiła wówczas uprzywilejowany przedmiot analizy marksizmu, tzw. fabrykę społeczną, będącą poszerzonym pojęciem gospodarki. Przebadaly dwa z kluczowych elementów fabryki społecznej: pracę najemną i rodzinę. System pracy najemnej, jako główne narzędzie podziału dochodu, opiera się na drugiej instytucji – sprywatyzowanej rodzinie, która służy jako główne miejsce pracy reprodukcyjnej. Ta nieproporcjonalnie częściej wykonywana przez kobiety praca jest niezbędna dla codziennej i międzypokoleniowej reprodukcji pracowników. To zatem połączony system pracy najemnej i rodziny obejmuje systemy produkcji skupione na pracy najemnej i reprodukcji realizowanej w przestrzeni gospodarstwa domowego i podtrzymywanej przez instytucję rodziny. To właśnie za pomocą rodziny jesteśmy włączane w nieopłacone i genderowe stosunki reprodukcji, a następnie zarządzane w ich ramach. Wspomniane badaczki przeanalizowały nieopłaconą pracę opiekuńczą, pracę konsumpcyjną, pracę domową i pracę budującą lokalną społeczność jako formy pracy reprodukcyjnej, od której zależy wężziej rozumiana praca produkcyjna. Przedstawiały również gospodarstwo domowe jako miejsce pracy, a rodzinę jako reżim zarządzania, który organizuje, dystrybuuje i reguluje to miejsce. W ten sposób zwiększono obszar tego, co uznaje się za gospodarkę, ale także poszerzono grono osób, które powinniśmy zaliczać do klasy pracowniczej.

W modelu fabryki społecznej miejsca i stosunki produkcji kapitalistycznej (to, co „społeczne”) rozciągają się dalece poza tradycyjne miejsce pracy („fabrykę”). Aby powiązać żądanie dochodu podstawowego z tym modelem, musimy zaktualizować i rozwinąć to poszerzone ujęcie tak, by odpowiadało obecnej sytuacji. Musimy włączyć kolejne miejsca i praktyki, pominięte lub niedostatecznie uwzględnione w systemie pracy najemnej. Przecież to, czym jest praca domowa w sloganie Płaca za Pracę Domową, czyli praca reprodukcyjna wykonywana w ramach gospodarstwa domowego, jest tylko jedną z nieopłaconych form społecznej produktywności (z czym, nawiasem mówiąc, teoretyczki tego ruchu w pełni się zgadzały). Pozwolę sobie wskazać kilka form gospodarczej produktywności w poszerzonej przestrzeni fabryki społecznej, których system pracy najemnej nie wynagradza.

Zacznijmy od szerszego rozliczenia produkcyjnych wkładów powiązanych z akumulacją kapitału. Jak dowodził James Boggs w 1963 roku, „społeczeństwo musi uznać, że wspaniałe, współczesne narzędzia produkcji są efektem zakumulowanej pracy nas wszystkich, a nie wyłączną własnością jakiejś grupy czy klasy” (Boggs 1963/2009, 47). Zatrudniający wykorzystują infrastrukturę społeczną wytworzoną zbiorowym wysiłkiem wielu pokoleń (Robeyns 2001, 84). Wyczerpują dobra wspólne przywłaszczając je sobie jako „naturalne surowce”. Korzystają z technologii rozwijanych przez rządy, a także kapitału zakumulowanego dzięki niewolnictwu oraz osadniczym i międzynarodowym formom kolonializmu. Płace nie rekompensują żadnego z tych zjawisk, a podatki czynią to jedynie w niewielkim stopniu. Straszanie „pasażerami na gapę”, korzystającymi na dochodzie podstawowym, jest śmiechu warte, gdy wziąć pod uwagę rzeczywistość, masową skalę „jazdy na gapę” związanej z nieopłaconą pracą, ukradzionymi własnościami, infrastrukturą publiczną i sprywatyzowanymi dobrami wspólnymi. Kapitał korzysta z tych wszystkich rzeczy nie inaczej, jak „na gapę”.

Rozwijając listę ułomności systemu pracy najemnej, rozważmy różne formy wydatkowania wysiłku, z których korzystają zatrudniający, nie wynagradzając go w ramach płacy. Chodzi tu na przykład o wysiłek wkładany w zdobywanie umiejętności w systemie edukacji, czas poświęcony na rozwijanie zdolności komunikacyjnych, intuicji estetycznych, a nawet sieci społecznych, z których firmy korzystają bez ich opłacania. Chodzi także o niewidoczną „pracę domową” konfigurowania i utrzymania „osobistych” urządzeń cyfrowych, które wykorzystujemy również do pracy (Whiting i Symon 2020). Przyjmując taką poszerzoną miarę pracy reprodukcyjnej niezbędnej do wytwarzania siły roboczej, musimy wziąć pod uwagę wszystkie elementy infrastruktury społecznej, kulturowej, technologicznej i subiektywnej, od których zależy węższa rozumiana struktura produkcji – tj. opłacana praca najemna. W końcu dłaczego miałyby być uzasadnione, nawet wewnątrz ideologicznej logiki kapitału, czerpanie przez zatrudniającego zysku z umiejętności i zdolności, na zdobycie których pracownik poświęcił czas i pieniądze? To niebagatelna kwestia w dzisiejszych czasach, kiedy system zatrudnienia podlega przeorganizowaniu wokół ideału niezależnych i przedsiębiorczych wykonawców-pracowników. Od takich osób, jak opisuje Lisa Adkins, oczekuje się znacznych inwestycji w ich kapitał ludzki i przyszłą zatrudnialność. Inwestycje te nierzadko wymagają zaciągania przez gospodarstwa domowe długów (Adkins 2016, 2). Od tego potencjalnego pracownika oczekuje się, co więcej, szacowania ryzyka i kosztów związanych z serią umów o pracę czy umów cywilnoprawnych, a często także pokry-

cia składek emerytalnych czy zdrowotnych, co wcześniej stanowiło obowiązek zatrudniającego. Adkins zauważa, że w tym scenariuszu rozróżnienia między zatrudnionymi na pełen etat, pracującymi w niepełnym wymiarze czasu pracy i bezrobotnymi, wcześniej jasno rozdzielone przez kwestię płacy, dzisiaj ulegają zatarciu. Dzieje się tak, ponieważ coraz więcej osób coraz częściej i coraz szybciej przechodzi z jednego z tych statusów w drugi (Adkins 2016, 2).

Co więcej, lista pomijanych przez system pracy najemnej zjawisk powinna zawierać również formy produkcji naukowej i kreatywnej, z których korzystają spółki w wytwarzaniu i sprzedaży swoich produktów. Dlaczego nie wynagradza się wszystkich elementów, które tworzą towary i usługi oraz dodają do nich wartość? Tak dzieje się z różnymi formami naukowej, komunikacyjnej, technicznej i społecznej wiedzy, które tworzą intelekt powszechny (zob. Virno 2004), a także stylami i sposobami wyrazu w sztuce i kulturze popularnej. W jaki sposób w gospodarce wytwarzającej nie tylko dobra i usługi, ale także krajobrazy społeczne, konteksty komunikacyjne i formy kulturowe możemy adekwatnie wynagrodzić pomnażającą wartość, wyczerpaną pracę? Innymi słowy, jeśli w postfordowskiej fabryce społecznej w coraz większym stopniu zarówno praca produkcyjna, jak i reprodukcyjna wytwarzają nie tylko towary, ale także afekty i formy społecznego współżycia, to jak zmierzyć i wynagrodzić ten wkład? Problem nie polega tylko na tym, że praca jest nieopłacona. Trudno zaradzić błędnym szacunkom za pomocą tych samych metod rachunkowych, których używają obecnie zatrudniający do mierzenia wkładu swoich pracowników.

Oto kolejny powód, dla którego system pracy najemnej zawodzi jako system wynagradzania pracy. W niedawnym eseju Andrew Ross opisał gwałtowną ekspansję pracy nieopłaconej lub opłacanej jedynie symbolicznie na różnych szczeblach hierarchii zatrudnienia. Niektóre z przykładów przypominają te opisane już wcześniej – osoby aspirujące do roli pracowników starają się zwiększyć swoją zatrudnialność popadając w ogromne zadłużenie wynikające z kredytów studenckich i innych strategii, takich jak podejmowanie niskopłatnych lub bezpłatnych staży. Dotyczy to oczekiwania ekonomii współdzielenia, że będziemy spieniężać – „współdzielić” w ich języku – nasze własne prywatne zasoby, takie jak samochody czy mieszkania. Ale lista obejmuje także pracę więźniów i różne formy nieopłaconej pracy cyfrowej, wykorzystywanej do tworzenia danych i algorytmów, a także staroświeckie niewypłacanie należnych wynagrodzeń – często łatwiejsze dzięki upowszechnieniu nieformalnych form zatrudnienia. „Fabryka społeczna”, podsumowuje Ross, „nie jest już awangardową tezą proponowaną przez pierwsze pokolenie

autonomistycznych myślicieli, jak to wyglądało w połowie lat 70. Dzisiaj jest ona wpisana w krajobraz współczesnej pracy” (Ross 2017, 197).

Musimy wreszcie wziąć pod uwagę także ogromną liczbę osób wykluczonych i zmarginalizowanych w ramach systemu pracy najemnej przez ich niedostosowanie do modelu idealnego pracownika najemnego. Jak wiele z nas naprawdę posiada wszystkie zdolności umożliwiające nam poświęcenie czterdziestu godzin w pięciodniowym tygodniu pracy na pełnym skupieniu wysiłku? Co z tymi z nas, którzy różnią się pod względami poznawczymi, emocjonalnymi, neurologicznymi czy fizycznymi w sposób, który – czasowo lub stale – uniemożliwia pracę w zgodzie z tym niezwykle ograniczonym archetypem normatywnego pracownika? A co z okresami w życiu, w których normalnie funkcjonujących pod względem emocjonalnym pracowników ogarnia radość lub głęboki smutek? Jak można oczekiwać od nas, że będziemy pracowały całe życie bez czegoś więcej niż krótkie wakacje i kilka dni chorobowego (a to i tak najlepszy scenariusz)? Rodzina miała być naszą „poduszką bezpieczeństwa”. Jak jednak wskazują Ailsa McKay i Jo Vanevery, podczas gdy państwo zakłada, że rodzina jest pierwszą i podstawową opcją, wiele z nas uznaje jej wsparcie za ostateczność (McKay i Vanevery 2000, 277). A i to przy założeniu, że w ogóle mamy rodziny, że da się z nimi wytrzymać oraz że ich członkami są pracownicy najemni posiadający dochód, którym mogą się podzielić, a także osoby chętne i zdolne do wykonywania niezbędnej pracy opiekuńczej. Innymi słowy, oznacza to, że zbyt wiele z nas nie może liczyć na większą, a czasem nawet żadną pomoc, kiedy nasze ciała i umysły stają się niezdolne do wykonywania standardowych form pracy najemnej. Sunny Taylor zauważa niszczące skutki tego, że „wiele osób z niepełnosprawnościami (choć nie wszystkie) nigdy nie będzie dobrymi pracownikami w sensie kapitalistycznym”. Dlatego broni prawa do niepracowania z dumą: „prawo do nie bycia ocenianym według wartości określanej przez wydajność pracy, zatrudnialność czy wynagrodzenie” (Taylor 2004, 39–40).

Zanim podsumuję ten projekt rozliczania, chciałabym odnieść się krótko do wady gospodarki opartej na pracy i rodzinie, która nie była co prawda elementem uzasadnień Płac za Pracę Domową, ale jest często akcentowana przy obronie dochodu podstawowego. Chodzi o problem bezrobocia technologicznego. Powstało wiele publikacji odpowiadających na pytanie, czy lub w jakim stopniu roboty i komputery zastąpią pracowników. Często pojawiają się w nich dwa odniesienia. Z jednej strony, niektórzy cytują raport wypuszczony przez dwóch badaczy Uniwersytetu Oksfordzkiego, którzy oszacowali, że niemal połowa wszystkich miejsc pracy w USA jest zagrożona przez komputeryzację (Frey i Osborne 2013).

Musimy wreszcie wziąć pod uwagę także ogromną liczbę osób wykluczonych i zmarginalizowanych w ramach systemu pracy najemnej przez ich niedostosowanie do modelu idealnego pracownika najemnego.

Z drugiej strony, ekonomiści często powołują się na przykłady historyczne, zgodnie z którymi mechanizacja wyeliminowała miejsca pracy w jednym sektorze, by otworzyć możliwości zatrudnienia w innym. Dla przykładu parobkowie przekształcili się w robotników przemysłu spożywczego. Zdaniem tych ekonomistów prawidłowość ta będzie zachodziła także w epoce cyfrowej. Nie zamierzam zajmować się tutaj szczegółowo problemem bezrobocia technologicznego, choć warto zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pierwszą jest to, jakiej jakości będą te nowe, obiecywane przez ekonomistów miejsca pracy. Po drugie zaś, wątpię, czy opisują oni naprawdę ponadczasowe prawa gospodarki kapitalistycznej, a nie historyczne rezultaty konkretnych decyzji osób znajdujących się w szczególnych społecznych, politycznych i kulturowych sytuacjach⁴. Bez względu na to, ile miejsc pracy zostanie zastąpionych maszynami, problem ten wydaje się mniej oburzający w przypadku kapitalistycznego systemu pracy i rodziny. To czytelniejszy, bardziej techniczny problem w kontekście systemu, wokół którego panuje większa zgoda co do tego, że potrzebuje jakiejś korekty. Biorąc pod uwagę, że potencjalnie dotknie on również względnie bardziej uprzywilejowanych pracowników, wszystko to sprzyja uzyskaniu większej uwagi w popularnych mediach. Tym samym stanowi jaskrawe przeciwieństwo długiej historii pozbawiania praw obywatelskich i dyskryminujących rynków pracy, które wytwarzają dysproporcje w zatrudnieniu przedstawicieli różnych ras. Stopa bezrobocia wśród czarnych jest w Stanach Zjednoczonych niemal dwukrotnie wyższa niż wśród białych. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku amerykańska Narodowa Organizacja Praw Socjalnych (National Welfare Rights Organization) dowodziła, że „zatrudnienie nigdy nie realizowało dobrze roli systemu dystrybucji bogactwa, szczególnie wobec biednych czarnych” (cyt. za: Sherwin i Piven 2019, 137.). Annie Lowrey wskazuje na podobne hosztaplerstwo: „cała ta gadanina o robotach, bezrobociu technologicznym i światach bez pracy odróżniła BDP od pomocy społecznej – a rozróżnienie to wyciszyło rozmowę o rasie i powszechnych świadczeniach, która wydaje się najistotniejsza, kluczowa, oczywista” (Lowrey 2018, 149). Chodzi mi o to, że bezrobocie technologiczne w stopniu, w jakim jest lub będzie istotnym

4 Srnicek i Williams zwracają również uwagę na to jednowymiarowe odczytanie historii gospodarczej: „Optymizm oparty na doświadczeniach z przeszłości pomija jednak wiele przygodnych i politycznych aspektów danych historycznych: politykę rządu, ruchy robotnicze, podziały płciowe w obrębie siły robotniczej i jednoczesne skrócenie tygodnia pracy. Wszystkie z nich w przeszłości wpływały na to, że zatrudnienie utrzymywało się na stałym poziomie” (Srnicek i Williams 2019, 145).

problemem, stanowi jedynie wierzchołek góry lodowej irracjonalności, wykluczeń, marginalizacji i błędów gospodarki opartej na pracy najemnej.

Pozwólcie mi podsumować tę część mojego wywodu posługując się dwoma spostrzeżeniami z kampanii Płac za Pracę Domową. Pierwszym jest obserwacja, że nie uwzględniając właściwie pracy reprodukcyjnej, system pracy najemnej ukrywa prawdziwą długość dnia roboczego (Cox i Federici 1976, 9). Zarzut, który niegdyś był pewną przesadą, dzisiaj niebezpiecznie zbliża się do formy suchego opisu: „każda chwila naszego życia służy produkcji i reprodukcji kapitału” (Cox i Federici 1976, 9). Drugie spostrzeżenie dotyczy faktu, że system pracy-najemnej-i-rodziny wyklucza zbyt wiele z nas, by stanowić wiarygodny mechanizm alokacji dochodu. Już pół wieku temu miałyśmy do czynienia ze spektakularnymi błędami w szacowaniu aktywności produkcyjnej, jednak dzisiaj problem ten stał się jeszcze bardziej dramatyczny, a wykluczenia prawdopodobnie jeszcze dotkliwsze. Dochód podstawowy ja

ko powszechna i bezwarunkowa płaca społeczna oferuje lepsze uzasadnienie i bardziej sprawiedliwy sposób dystrybucji dochodu i wynagradzania różnych form produktywności. Co więcej proces żądania tego powszechnego i bezwarunkowego dochodu „dostarcza perspektywę, w obrębie której społeczna natura pracy, ukryta rola pracy domowej oraz ekspansja pracy na wszystkie obszary naszego życia stają się łatwiej dostrzegalne” (Srnicek i Williams 2019, 235).

3. Lekcja #2: BDP nie jest ani reformistyczny, ani rewolucyjny

Stara dychotomia reformy i rewolucji zaciemnia wiele z obecnych debat na temat polityki dochodu podstawowego. Jedni (błędnie) odczytują to żądanie jako próbę rewolucyjnego obalenia kapitalizmu. Przy takim ujęciu krytycy stwierdzają, że będzie to nieskuteczne, ponieważ wciąż istnieć będą pieniądze, kapitał i państwo (Dinerstein, Pitts i Taylor 2016). Inni odrzucają BDP jako zwykły reformistyczny fortel, służący umocnieniu władzy klasy kapitalistów (Kleiner 2016). Jeśli to jedyne opcje, reforma albo rewolucja, to sprawa jest jasna – i nie znam nikogo, kto miałby inne zdanie – żądanie BDP jest próbą reformy. Żądanie powszechnego, wystarczająco wysokiego dochodu podstawowego nie jest propozycją zastąpienia kapitalistycznego systemu pracy najemnej, ale zmniejszenia kontroli tego systemu nad nami. BDP dokonuje tego poprzez zapewnienie dochodu osobom w prekarnej sytuacji względem pracy najemnej oraz tym, których wkład w społeczną (re)produkcję nie jest

Dochód podstawowy jako powszechna i bezwarunkowa płaca społeczna oferuje lepsze uzasadnienie i bardziej sprawiedliwy sposób dystrybucji dochodu i wynagradzania różnych form produktywności.

wynagradzany w formie płac. BDP zapewniłby także jednostkom silniejszą pozycję przetargową i szansę na wynegocjowanie korzystniejszych warunków zatrudnienia, możliwość żądania lepszej jakości miejsc pracy. Umożliwiłby także ludziom opuszczenie niesatysfakcjonujących gospodarstw domowych i relacji intymnych oraz budowanie takich ich form, które im odpowiadają. Chociaż nie są to, delikatnie mówiąc, nieistotne korzyści, nie przyczyniają się one z pewnością do budowania rewolucyjnej postkapitalistycznej wizji świata bez pracy. Przeciwnie, sądzę, że BDP może być jedynym sposobem na materialne i ideologiczne podtrzymanie kapitalizmu w najbliższej przyszłości, w której system pracy najemnej i model rodziny będą okazywały się coraz gorzej wypełniać zadania podziału dochodu oraz organizacji produkcyjnej i reprodukcyjnej współpracy.

Jednak moim zdaniem pojęciowa opozycja reformy i rewolucji nie jest użytecznym słownikiem zmiany społecznej. Teoretyczki ruchu Płace za Pracę Domową zaproponowały pouczające ujęcie ich żądania w kategoriach, które odrzucają ten tradycyjny dualizm „albo-albo”. Cox i Federici przyznają: „Rzecz jasna tak długo, jak istnieją płace, tak długo istnieje też kapitał. W tym sensie nie mówimy, że osiągnięcie płacy jest rewolucją”. Nie oznacza to jednak, że nie mamy tutaj do czynienia z „rewolucyjną strategią” (Cox i Federici, 13–14). Federici wyjaśnia to tak: „Płace za Pracę Domową są zatem żądaniem rewolucyjnym nie dlatego, że same z siebie zniszczą kapitalizm, ale dlatego, że atakują kapitał i zmuszają go do przekształcenia relacji społecznych w korzystniejsze dla nas” (Federici 1995, 191). Zdobycie takich płac nie było ostatecznym celem, ale krokiem w jego kierunku. Nie było to też zwykłe żądanie, ale raczej pewna złożona praktyka. Żądanie Płac za Pracę Domową rozumiano po pierwsze jako perspektywę, a po drugie jako ośrodek organizacji władzy. Zwolenniczki płac za pracę domową konsekwentnie powtarzały, że nie jest to tylko żądanie, ale raczej „polityczna perspektywa, która otwiera nowe pole walki” (Cox i Federici 1976, 3). Gdy ujmujemy coś jako perspektywę, to istotna nie jest już tylko treść żądania, ale istotne są krytyczne analizy, które je przenikają i do których można się odwoływać w jego obronie. Po drugie, zwolenniczki opisywały żądanie Płaca za Pracę Domową także jako żądanie władzy (Edmond i Fleming 1975, 126). Zgodnie z ich oczekiwaniami żądanie płac było sposobem na wsparcie kolektywnej walki o zasoby, które umożliwiłoby wysuwanie dalszych żądań.

Postrzegam żądanie dochodu podstawowego w podobny sposób. Nie tylko istotnie poprawiłby on życie ludzi, ale zapewniłby także materialne wsparcie w walce o kolejne reformy. Otworzyłby także przestrzeń poję-

ciową, w której moglibyśmy myśleć bardziej krytycznie o pracy i nie-pracy, a także lepiej wyobrazić sobie ich możliwe dalsze przekształcenia. Żądanie jest nie tyle celem, co procesem. Jako takie trzeba je wyjaśnić, uzasadnić, obronić i przedyskutować. Ambicje żądań takich jak Płaca za Pracę Domową czy dochód podstawowy wykraczają poza konkretne rozwiązania polityczne – dotyczą one kwestii epistemologicznych i ontologicznych. Oznacza to, że stanowią szansę na wypowiedzenie krytycznych słów wobec obecnej rzeczywistości oraz na rozwijanie pragnień na nowe sposoby życia. To właśnie takie szersze pojmowanie tego, czym jest żądanie i co może ono spowodować, powinno stanowić podstawę oceny danego ruchu. To, czy dochód podstawowy zostanie wprowadzony nie jest elementem decydującym o sukcesie (lub porażce) ruchu na jego rzecz. Ważne jest także to, jakie rodzaje zbiorowej władzy, formy organizacyjne, świadomość krytyczną i **nowe żądania** on wytworzy.

Wyrażając się nieco inaczej, bronione przeze mnie żądanie dochodu podstawowego, podobnie jak Płace za Pracę Domową, nie jest jakimś technokratycznym rozwiązaniem, ale procesem politycznym promowanym przez zbiorowości społeczne. Żądanie to można rozbić na dwie części. Pierwszą z nich jest jego stosunek do ruchu/ruchów, a drugą – relacje z innymi żądaniami. Warto zauważyć, że żądanie Płacy za Pracę Domową nie było wymysłem najbardziej prominentnych teoretyczek ruchu. Było to najpierw żądanie krążące w ruchu feministycznym, którego popularność wzrosła, gdy wykazało zdolność do wywoływania działań politycznych i debaty teoretycznej (Dalla Costa i James 1973, 52–53, przypis 16). Reforma sama w sobie nie miałaby sensu bez ruchu feministycznego, który czerpałby energię w procesie jej realizacji i kontynuowałby walki o następne żądania. Podobnie ma się rzecz z dochodem podstawowym. Proste wprowadzenie dochodu podstawowego – przez, dajmy na to, wybór odpowiedniego polityka, takiego jak Andrew Yang, który w jakiś sposób przeforsowałby jego wdrożenie – nie jest ani możliwe, ani pożądane. Wystarczająco wysoki dochód podstawowy nie zostanie osiągnięty za pomocą jednego zwycięstwa (myśl tę rozwinę w dalszej części). Wymaga to długiej walki politycznej, w której potrzebne będzie ciągłe wsparcie silnej koalicji grup aktywistów. Częścią procesu domagania się BDP jest budowanie tej koalicji i zwiększanie jej siły, a nie analizowanie danych i przygotowanie wyliczeń, które pozwolą sprzedać go jako opłacalną i łatwostrawną propozycję polityczną. Co więcej, nie proponuję tutaj BDP jako panaceum na wszystkie problemy. Stanowi on jedynie krok w kierunku antykapitalistycznej przyszłości, a nie jej osiągnięcie. Często występuje również jako element pakietu żądań. Wiele z nas broni BDP wraz z żądaniem skrócenia czasu pracy (Stronge 2017;

Srnicek i Williams 2019; Weeks 2011). Inni łączą go z postulatem reparacji (Warren 2017) lub nowych form organizacji pracowniczej (Rolf i Watterson 2017).

4. Lekcja #4: Żądanie BDP jest antyproduktywistyczne

Ruch Płacy za Pracę Domową opowiadał się za (używając teoretycznego skrótu) „odmową pracy”, co wiąże go z tradycją marksizmu autonomistycznego. Myśl marksistowska kieruje swoją krytykę kapitalizmu nie tylko przeciwko wyzyskowi i alienacji pracy, ale także przeciw przeceńnianiu pracy. Wspiera walkę nie tylko o to, by było więcej pracy w dobrych warunkach, ale także o to, by było jej w ogóle mniej. Żądającym płac aktywistkom ruchu Płace za Pracę Domową nie zależało wyłącznie na uznaniu moralnej wartości ich wkładu. Jak piszą Cox i Federici: „tylko z kapitalistycznego punktu widzenia bycie produktywnym jest cnotą moralną, żeby nie powiedzieć imperatywem moralnym”. „Nasza siła nie pochodzi z uznania przez kogokolwiek naszego miejsca w cyklu produkcyjnym, ale z naszej zdolności do walki przeciw niemu” (Cox i Federici 1976, 6). Jak ujął to nowojorski Kolektyw Płac za Pracę Domową: „nie prosimy o »prawo do pracy«. Nie chcemy pracować, ale wyzwolić się od pracy” (Federici i Austin 2017, 34). To właśnie ten antyproduktywizm, wraz z antyrodzinnnością, wyróżniał Płace za Pracę Domową na tle innych nurtów myśli lewicowej oraz budził wściekłość krytyków. „Lewicę przeraża fakt”, piszą Cox i Federici, „że pracownicy – mężczyźni i kobiety, etatowi i nieetatowi – chcą więcej pieniędzy, więcej czasu dla siebie, więcej władzy” (Cox i Federici 1976, 18). Lewica workerystowska, która wysławia godność pracy, proponuje zaledwie środki zaradcze dla jej najbardziej alienujących form. W ten sposób praca będzie zasługiwać na miejsce, które przypisuje jej zarówno system, jak i oni sami. „»[W]zbogacanie pracy«, »partycypacja pracownicza«, »kontrola pracownicza«, »demokracja partycypacyjna«” to postulaty, które mówią tak naprawdę: „odrobinę więcej rodziny w fabryce (więcej jednostkowej troski, odpowiedzialności, utożsamienia z pracą)” (Cox i Federici 1976, 19–20). Przez afirmację, choćby inaczej rozłożonych, wartości pracy i rodziny, „opowiadają się za długo hołubionymi kapitalistycznymi utopiami” (Cox i Federici 1976, 19).

Ta część dziedzictwa ruchu Płac za Pracę Domową wydaje się dzisiaj jeszcze istotniejsza. Ideologia pracy przybiera znane nam wszystkim formy. To kulturowe przecenianie pracy, piszące hymny pochwalne na cześć ciężkiej i wielogodzinnej harówki, która jest powołaniem, powin-

Myśl marksistowska kieruje swoją krytykę kapitalizmu nie tylko przeciwko wyzyskowi i alienacji pracy, ale także przeciw przeceńnianiu pracy. Wspiera walkę nie tylko o to, by było więcej pracy w dobrych warunkach, ale także o to, by było jej w ogóle mniej.

nością moralną i społecznym obowiązkiem. Ideologia ta uznaje pracę najemną za warunek konieczny niezależności, podstawową drogę samorozwoju i wyjątkową możliwość wyrażania samych siebie. Zachęca nas do organizowania swojego życia wokół tożsamości zawodowej i inwestowania w jej rozwijanie. Ideologia pracy stanowi tym samym kluczowy system wsparcia gospodarki, która akumuluje ogromne bogactwo w rękach niewielu i całe życie niskopłatnej (lub nieopłacanej), wszechogarniającej, najemnej lub nienajemnej pracy dla reszty z nas. To zorientowanie na pracę wykorzystuje większość zatrudniających, którzy w tej czy innej formie czerpią zyski z entuzjazmu pracowników, ich samodyscypliny i zaangażowania w realizację celów organizacji. To zorientowanie jest jeszcze bardziej korzystne dla tych zatrudniających, którzy chcą, byśmy wnieśli do pracy jeszcze więcej siebie – nie tylko nasze zdolności fizyczne i umysłowe, ale też nasze serca i dusze, lub, bardziej precyzyjnie, nasze umiejętności społeczne, afekty, emocje i kreatywność. Ta produktywistyczna etyka pociąga za sobą projekt upodmiotowienia podporządkowany stopniowi maksymalizacji własnej zatrudnialności oraz, być może przy okazji, naszej atrakcyjności małżeńskiej. Żyjemy w świecie, w którym silna etyka pracy jest kluczowym elementem produktywności i stanowi część siły roboczej nabywanej i uruchamianej przez zatrudniających. W takim świecie nasza gotowość, by podawać w wątpliwość te wartości i sposoby bycia jest, moim zdaniem, nie opcjonalnym, ale niezbędnym wymiarem politycznej rewolty.

Antyproduktywistyczny potencjał dochodu podstawowego można wykazać poprzez krytykę żądania pełnego zatrudnienia lub gwarancji zatrudnienia, którą czasem przedstawia się jako rozwiązanie alternatywne. Oba postulaty różnią się w zakresie tego, jaka przyszłość jest pożądana i możliwa. Z perspektywy żądania dochodu podstawowego zwycięstwo pełnego zatrudnienia lub gwarancji zatrudnienia byłoby koszmarem. Oznaczałoby masową ekspansję niepotrzebnych prac, w tym takich, które James Boggs nazywa „pracą dla wojny” (Boggs 1963/2009, 68), Arne Kalleberg „złymi pracami” (Kalleberg 2011), a David Graeber „pracami bez sensu” (Graeber 2019). Taka ekspansja podporządkowałaby nas wszystkim rzadko ograniczanemu panowaniu zatrudniających w prywatnych rządach miejsc pracy (Anderson 2017). Ta ekspansja „kategorii **robotnika** nie znosi, lecz rozciąga na wszystkich ludzi” (Marks 1960). Byłby to rzeczywiście koszmar, gdyby nie był jednocześnie mrzonką ożywianą przez fordystyczną nostalgię za mityczną przeszłością zabezpieczonych i zdyscyplinowanych żywicieli rodziny pracujących na pełen etat lub wyobrażenia o przyszłości, w której pełne zatrudnienie oznacza coś innego niż teraz, czyli częściowe zatrudnienie zalecane przez ekono-

Uważam, że ludzie bezrobotni, niezatrudnialni, niepracujący najemnie, sprekaryzowani, przepracowani i ci, którzy nie kochają własnej pracy, mogą cierpieć nie z powodu braku „dobrej pracy” (cokolwiek by to miało znaczyć), ale z powodu braku dochodu oraz szeroko rozpowszechnionego i wymuszanego w społeczeństwie dogmatu, że to praca czyni wolnym, a zatrudnienie jest jedyną drogą do osiągnięcia wartościowego życia.

mistów upierających się, że pewien margines bezrobocia jest niezbędny w zdrowej gospodarce. Takie rozwiązania wzmacniają, a nie podważają „kapitalistyczną organizację społeczeństwa, która narzuca pracę jako warunek posiadania przez nas prawa do życia” (Cox i Federici 1976, 12).

Uważam, że ludzie bezrobotni, niezatrudnialni, niepracujący najemnie, sprekaryzowani, przepracowani i ci, którzy nie kochają własnej pracy, mogą cierpieć nie z powodu braku „dobrej pracy” (cokolwiek by to miało znaczyć), ale z powodu braku dochodu oraz szeroko rozpowszechnionego i wymuszanego w społeczeństwie dogmatu, że to praca czyni wolnym, a zatrudnienie jest jedyną drogą do osiągnięcia wartościowego życia. Dochód podstawowy jest próbą zwolnienia ucisku pracy najemnej, który oplata nasze życie. Jako taki jest również szansą na krytyczne spojrzenie na konieczność i sensowność pracy najemnej, na jej długość, warunki i relacje z innymi praktykami i zajęciami.

5. Lekcja #4: Żądanie BDP jest antyrodzinne

Antyrodzinnosc Płac za Pracę Domową jest nieodłączna od ich antyproduktywizmu o tyle, o ile instytucja rodziny stanowi część kapitalistycznego systemu pracy najemnej. Zarówno rodzina, jak i praca najemna wpisują jednostki w specyficzne stosunki produkcji i reprodukcji, organizują i dzielą zadania oraz służą jako mechanizmy alokacji dochodu. By realizować te zadania, rodzina rekrutuje ludzi do gospodarstw domowych, zarządza ich aktywnością zarobkową, wdrukowuje aspekty ich stosunków genderowych, seksualnych i pokoleniowych, a także pośredniczy w nadawaniu znaczenia ludzkim doświadczeniom. Prywatyzacja rodziny jest tutaj absolutnie kluczowa. Jak zauważyły Cox i Federici, „istotą kapitalistycznej ideologii jest gloryfikowanie rodziny jako »świata prywatnego«”. Służy ona bowiem kodowaniu pracy reprodukcyjnej wykonywanej pod jej auspicjami jako obowiązek prywatny. Oznacza to, że za taką pracę nie należy się wynagrodzenie. Nie zasługuje ona także na wsparcie w postaci usług. Prywatyzacja opieki jest kluczowa dla gospodarki rodzinnej: ogromna ilość czasu, umiejętności i energii poświęcana jest opiece nad dziećmi, osobami starszymi, chorymi, osobami z niepełnosprawnościami, opiece nad samymi sobą i opiece nad członkami wspólnoty. Bez tej opieki nie istniałby żaden system gospodarczy, a zapewniają ją w nieproporcjonalnie większym stopniu kobiety, w znacznej mierze za darmo, w chwilach nie zajętych przez pracę zarobkową.

Twierdzenie, że praca domowa jest częścią procesu pomnażania wartości nie oznacza bynajmniej, że jest ona czymś co należy słać i czcić.

Teoretyczki Płaca za Pracę Domową chciały, byśmy zrozumieli, że to, co nazywały pracą domową jest społecznie niezbędną pracą, która wymaga np. więcej czasu wolnego od pracy zarobkowej. Ich celem nie było przecenianie tej pracy. Zależało im raczej na jej demistyfikacji, odromantycznieniu, deprywatyzacji oraz uniezależnieniu od płci kulturowej. Jest to praca, więc podobnie jak w innych formach pracy należy walczyć o to, by nie przejmowała ona całego życia. Taka walka może za cel brać chociażby: genderowy podział pracy; złe warunki najemnej pracy domowej, w tym przeciwstawianie się podziałom klasowym, rasowym i narodowym obecnym w tej formie pracy zarobkowej; czy wreszcie różne sposoby zwiększania intensywności pracy, które rozpowszechniły się dzięki ideologii intensywnego macierzyństwa⁵. Walka ta wymagałaby wynalezienia nowych sposobów organizacji i dzielenia pracy domowej, a także nadawania im sensu.

Polityka dochodu podstawowego jest potencjalnie antyrodzinna, ponieważ zawiera krytykę sprywatyzowanej rodziny nuklearnej jako polityczno-ekonomicznej instytucji i normy kulturowej, a także wspiera alternatywy wobec tego modelu. Taka polityka jest dzisiaj szczególnie pilna. Heteropatriarchalna rodzina może być dla niektórych bezpieczną przystanią na nieczułym oceanie współczesnego świata, ale dla innych to miejsce niezwykle smutne i niebezpieczne. Raport ONZ z 2018 roku wskazał, że sprawcami ponad połowy zabójstw kobiet na świecie byli partnerzy, bliscy lub krewni. Tytuł tego raportu, nazywając dom „najbardziej niebezpiecznym miejscem dla kobiet”, nie zaskoczył z pewnością żadnej feministki⁶.

Sheila Rowbotham ujęła tę kwestię w bardziej elokwentny sposób w tekście z lat siedemdziesiątych XX wieku, pisząc: „nie może dziwić, że przemoc wybucha w rodzinie, ani że ludzie stają się ofiarami rodzin, a dzieci są niszczone, tłamszone, ranione i maltretowane w rodzinach. Rodzina w kapitalizmie ma na nas nieznośny wpływ” Rowbotham 1973, 77). Jak twierdzi Silvia Federici, przemoc w rodzinie to nie tylko kwestia prawna, ale także ekonomiczna: „póki nie mamy pieniędzy, zawsze jesteśmy narażone na przemoc domową lub zmuszone do wybierania między przemocą w domu i równą przemocą w fabrykach” (Federici i Austin

5 Intensywnie macierzyństwo to ponowoczesny model rodzicielstwa, w którym traktuje się je jako projekt, zadanie, które wymaga dużych nakładów finansowych, czasu, posiadania niezbędnej wiedzy i wykształcenia określonych kompetencji (przytłum.).

6 <https://www.unodc.org/unodc/en/frontpage/2018/November/home-the-most-dangerous-place-for-women-with-majority-of-female-homicide-victims-worldwide-killed-by-partners-or-family--unodc-study-says.html>

2017, 154). Dochód podstawowy zwiększyłby możliwości wyboru co do dołączenia do gospodarstwa domowego z konkretnym podziałem pracy domowej. Tym samym nie tylko wzmocniłby nas w negocjowaniu lepszych warunków tej pracy, ale mógłby również posłużyć za zasób umożliwiający wyjście z gospodarstwa domowego, w którym doświadczamy fizycznego czy jakiegokolwiek innego maltretowania. Wsparłby także materialnie możliwość podtrzymywania bardziej zrównoważonych i trwałych relacji opieki i współdziałania⁷.

6. Lekcja #5: Żądanie BDP jest koalicyjne

Nazywam żądanie dochodu podstawowego koalicyjnym, natomiast zwolenniczki Płac za Pracę Domową używały do opisu czegoś podobnego języka polityki klasowej. Twórczynie tego drugiego żądania podkreślały, że tak jak musimy przemyśleć nasze rozumienie kapitalistycznego sposobu produkcji, by uwzględnić procesy reprodukcji pracowników, tak też konieczne jest przemyślenie tego, kto zalicza się do klasy robotniczej. Ruch Płac za Pracę Domową był rozumiany jako ruch działający na rzecz osób pozbawionych płacy, które nie znajdują się przecież poza kapitalistycznym stosunkiem pracy najemnej. Płace za Pracę Domową to „polityczna perspektywa dla tych wszystkich warstw klasy robotniczej, których bezsilność została wchłonięta przez rodzinę”, czyli: osób starszych, dzieci, osób z niepełnosprawnościami, bezrobotnych, studentów, osób korzystających z pomocy społecznej, więźniów i prostytutek (Edmond i Fleming 1975, 19; Toupin 2018, 52).

Wezwanie lewicy do poparcia Płacy za Pracę Domową rozumiano jako próbę zbudowania jedności klasowej. Kapitał dzieli klasę robotniczą na pracowników najemnych i nienajemnych, zatrudnionych i bezrobotnych, aktualnie pracującym przeciwstawia emerytów lub studentów. Podziały są efektywnymi mechanizmami pacyfikacji klasowej za każdym razem, gdy lewica broni jakiejś wąskiej koncepcji klasy pracowniczej.

⁷ Warto wyjaśnić, że feministyczna krytyka *instytucji rodziny* nie dotyczy samych związków społecznych ani tworzenia wspólnych gospodarstw domowych. Niektórym autorom, takim jak Gourevitch i Stanczyk, „zlewają się” te dwie kwestie. Ich zdaniem, by żyć bez pracy najemnej jednostka i tak będzie musiała łączyć swój dochód z innymi, więc feministyczna obrona dochodu podstawowego oparta na „żądaniach wyzwolenia od przymusowej kohabitacji i stosunków zależności osobistej w gospodarstwie domowym” jest błędna. Obie możliwości, które przedstawiają – albo samotna jednostka, albo „przymusowa kohabitacja i stosunki zależności osobistej w gospodarstwie domowym” (Gourevitch, Stanczyk 2018, 158) – można odczytać jako symptom, że wciąż trwają oni w hegemonii ideologii heteropatriarchalnej rodziny.

Kapitał dzieli klasę robotniczą na pracowników najemnych i nienajemnych, zatrudnionych i bezrobotnych, aktualnie pracującym przeciwstawia emerytów lub studentów. Podziały są efektywnymi mechanizmami pacyfikacji klasowej za każdym razem, gdy lewica broni jakiejś wąskiej koncepcji klasy pracowniczej.

razem, gdy lewica broni jakiejś wąskiej koncepcji klasy pracowniczej. Czerpiąc z archiwum historii politycznej klasy robotniczej mogłybyśmy z pewnością dodać do powyższej listy dalsze formy pojęciowego wykluczenia: proletariat kontra *lumpenproletariat*, praca przymusowa kontra wolna, formalna kontra nieformalna. Przeciwwstawiano także nieinteresjonalne pojęcie klasy rasie, płci, niepełnosprawności, obywatelstwu czy narodowości. „Seksizm, rasizm i welfaryzm” nie są tylko wyrazem indywidualnych wad moralnych – są „sposobami na regulowanie i dzielenie klasy robotniczej” (Coxi Federici 1976, 10).

W kontekście dochodu podstawowego, to, co nazywam koalicyjnym pojęciem klasy pracowniczej (czyli tożsamość różnic) trzeba rozszerzyć o jeszcze inne grupy, które instytucje pracy i rodziny zawiodły. Lista tych, którzy mogą odnaleźć we własnym doświadczeniu powody, by poprzeć BDP obejmuje masy prekariuszy, bezrobotnych, zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy, pracownic nienajemnych, niskopłatnych i przepracowanych. Postulat ten uzyskał poparcie od aktywistów zaangażowanych w różne ruchy społeczne, w tym organizacje pracownic domowych (Poo 2017), ruch na rzecz praw obywatelskich (King 2010), praw socjalnych (Tillmon 1972), czarne pantery (Black Panther Party 1966), ruchy broniące praw pracownic seksualnych (Cruz 2013) i ruch Black Lives Matter. BDP może być także istotny z perspektywy polityki abolicjonizmu więzień, ponieważ zapewniłby alternatywę dla zagrożeń związanych z szarą strefą i wsparłby byłych więźniów. W tym sensie mógłby „być ciężkim ciosem” wymierzonym w system masowej inkarceracji (Shelby 2017, 46; Warren 2017, 58). Będąc alternatywą dla niezrównoważonych środowiskowo ekonomii opartych na wroście miejsc pracy, BDP mógłby stać się centralnym punktem polityki czerwonozielonej koalicji (Srnicek i Williams 2019, 160–161)⁸. Ilustrując swój dowód na rzecz tezy, że BDP mógłby przekonać szerokie kręgi, Juliana Bidadanure przedstawia sugestywną, częściową listę:

pracownice domowe, kierowcy ciężarówek, mamy-gospodynie domowe, maltretowane osoby zależne, byli więźniowie, pracownice seksualne, głodujący artyści, ludzie nienawidzący swojej pracy, ludzie kochający swoją pracę, ale potrzebujący zmniejszyć wymiar godzin, wolontariuszki, stażystki, studentki, biedni emeryci, prekariuszki, ludzie chcący założyć ekowioskę i wiele więcej (Bidadanure 2017, 55).

8 Ponieważ w tym artykule skupiam się na najważniejszych lekcjach wyciąganych z doświadczeń ruchu Płac za Pracę Domową nie rozwijam tutaj niezwykle ważnego tematu istotności BDP dla ruchów związanych ze zmianą klimatu i katastrofy ekologicznej.

Zgadzam się ze zdaniem Gourevitcha i Stanczyka, że dochód podstawowy „nadejdzie jedynie wtedy, gdy zorganizowana i odpowiednio silna klasa pracownicza będzie w stanie go uzyskać” (Gourevitch i Stanczyk 2018). Jednak, podobnie jak zwolenniczki Płacy za Pracę Domową, opowiadam się za szerszą koncepcją tego, kto zalicza się do tej klasy i tego, co oznacza zorganizowana polityka pracownicza.

Takie koalicyjne ujęcie żądania dochodu podstawowego pokazuje słabości dwóch krytyk tego żądania: jednej opisującej je jako niemożliwe do pogodzenia z tradycyjnymi formami organizacji świata pracy i polityką klasy robotniczej (Gourevitch 2016, Gourevitch i Stanczyk 2018); i drugiej, zarzucającej zwolennikom BDP bratanie się z wrogiem. Pierwsza krytyka, zgodnie z którą BDP jest w jakiś sposób sprzeczny z polityką zorganizowanego świata pracy, zapewne skupionego wokół związków zawodowych, wydaje się nieuzasadniona⁹. To nie jest gra o sumie zerowej, w której konieczna jest jedność wokół konkretnego programu działań. Nie widzę powodu, by konieczny był wybór między polityką BDP a polityką związkową – można realizować je obie. Nawet pobieżny przegląd literatury na temat dochodu podstawowego wystarczy, by dostrzec szerokie poparcie związkowych i innych bardziej tradycyjnych form polityki pracowniczej i regulacji w miejscu pracy¹⁰. Co więcej, tradycyjna polityka oparta na związkach zawodowych, ze swoją stałą tendencją do przedkładania jednych sektorów zatrudnienia nad inne, dbająca bardziej o pracowników najemnych niż bezrobotnych, etatowych niż nieetatowych, jest z pewnością potrzebną, ale na pewno nie wystarczającym podejściem do walki o pracę.

Druga krytyka proponowanego przeze mnie rodzaju BDP, którą uznaję za całkowicie bałamutną, opiera się na zarzucie, że obrona tego żądania oznacza „pójście do łóżka” z naszymi wrogami¹¹. Chociaż meta-

9 „Złudzeniem jest przekonanie, że ustawowe wprowadzenie wysokiego, powszechnego dochodu podstawowego może zastąpić tradycyjne formy organizacji świata pracy. Podobnie z przeświadczeniem, że implementacja BDP jest kamieniem milowym osiągnięcia efektywniejszej polityki pracy i dlatego należy traktować ją priorytetowo. **Taką postawę reprezentują wszyscy ci**, którzy spędzają swój czas badając, przeprowadzając programy pilotażowe lub po prostu zastanawiając się nad propozycjami BDP w swoich pracach. Nie interesują się oni jednak starym taktycznym pytaniem o to, jak zorganizować trwałą większość klas pracowniczych” (Gourevitch i Stanczyk 2018, 151, zaznaczenie własne).

10 Kilka przykładów: Rogers 2017; Van Parijs 2017; Rolf and Waterson 2017.

11 Ponieważ ta krytyka jest obecna (choć nie zawsze wprost) w znacznej części przeczytanych przeze mnie tekstów krytycznych wobec BDP, nie cytuję tutaj konkretnych źródeł.

fora ta jest zdecydowanie niestosowna przy opisie realiów polityki koalicyjnej, przywołanie przez nią niezgodnego z normą, przygodnego zachowania seksualnego z pewnością trafnie oddaje tę specyficzną nutę moralnego oburzenia, którą autorzy krytyki wprowadzają i z której czerpią przyjemność. Nie zwlekając z odpowiedzią na zarzut, który uznają za bezzasadny, napiszę tylko, że istnieje wiele sposobów na przegranie walki o dochód podstawowy przy zachowaniu moralnej nieskazitelności. Nie istnieje natomiast ani jeden sposób na wygraną jej, pozbawiony politycznej pracy budowania większości, które mogą rozpowszechniać nowe słowniki i tematy analizy, generować dyskusje publiczne i debaty, wybierać polityków, przepychać ustawy, przemierzać drogi sądowe, gdy to konieczne, a wreszcie zmuszać firmy i korporacje do wsparcia tej polityki. W krytyce współpracy z wrogiem jest coś fundamentalnie apolitycznego. W moim przekonaniu polityka dotyczy krytyk i wizji, strategii i taktów oraz zyskiwania i tracenia pola w ciągłych walkach. To zbiorowa praktyka skierowana na zmienianie niektórych zasad gry. Podmioty takie jak awangarda, frakcja wewnątrz klasy, grupa separatystyczna ani żadna inny ograniczony, ale nieskalany ideologicznie aktor nie sprostać zadaniu.

Czarna teoretyczka feministyczna i aktywistka Bernice Johnson Reagon zaproponowała rozróżnienie pomocne w wyjaśnieniu mojej irytacji tą linią krytyki. W zapisie słynnej mowy z początku lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku Reagon przedstawiła rozróżnienie między tym, co nazywa domem, a koalicją. Chociaż jej interwencja dotyczyła dylematów interseksjonalnej, feministycznej polityki tożsamości, sądzę, że można ją zastosować szerzej. Dom, tłumaczy Reagon, to miejsce, w którym spotykasz ludzi podzielających twoje doświadczenia, perspektywy i analizy. To bezpieczna, krzepiąca i niewątpliwie często twórcza intelektualnie przestrzeń zamieszkiwana przez osoby podobnie myślące. Koalicja, z drugiej strony, zawiązuje się na ulicach i jest, zgodnie z jej opisem, jedną z najbardziej niebezpiecznych prac, za które możesz się zabrać. Reagon zauważa problem w tym, że „niektórzy ludzie przystąpią do koalicji i będą oceniać jej powodzenie według tego, czy czują się dobrze w tych okolicznościach. Ale oni nie szukają koalicji – szukają domu!”. Chociaż potrzebujemy zapewne zarówno domów, jak i koalicji, bezpiecznych przestrzeni i projektów politycznych, to zdaniem Reagon kluczowe jest, byśmy rozpoznali, że nie są one tym samym (Reagon 1983, 346).

Wykorzystując podział Reagon do mojej odpowiedzi na krytykę „pójścia do łóżka” chciałabym przeszczepić go do innego rozróżnienia – między etyką i polityką. Etykę można praktykować samodzielnie w domu,

Etykę można praktykować samodzielnie w domu, tzn. tam, gdzie możesz cieszyć się towarzystwem zgodnych ludzi, z którymi dzielisz bardziej jednolite życie ideologiczne – z pewnością każdemu z nas zdarza się to zrobić. Polityka jest natomiast, przeciwnie, zbiorowym przedsięwzięciem, które dzieje się w publicznych miejscach, na ulicach.

tn. tam, gdzie możesz cieszyć się towarzystwem zgodnych ludzi, z którymi dzielisz bardziej jednolite życie ideologiczne – z pewnością każdemu z nas zdarza się to czynić. Polityka jest natomiast, przeciwnie, zbiorowym przedsięwzięciem, które dzieje się w publicznych miejscach, na ulicach. Zaangażowanie w politykę, a szczególnie dokonanie reformy na dużą skalę wymaga konfrontowania się ze złożonością szerszego krajobrazu politycznego i sprzymierzania się z tymi, z którymi się nie zgadzasz. Polityka, co rozwinę później, jest ze swej istoty przedsięwzięciem ryzykownym.

7. Lekcja #6: Żądanie BDP jest feministyczne

Dla części krytyczek żądanie dochodu podstawowego nie jest wystarczająco lub przynajmniej przekonująco feministyczne. Jedne wskazują tutaj na niewyodrębnianie niepłatonej pracy domowej w sposób, który podważyłby deprecjonowanie tej pracy. Inne uznają, że doprowadziłyby one do wzmocnienia genderowego podziału pracy, ponieważ więcej heteroseksualnych kobiet z dziećmi lub innymi podopiecznymi zrezygnowałoby z pracy najemnej (lub zmniejszyło godziny pracy), czego nie zrobiliby heteroseksualni mężczyźni (zob. dla przykładu Gheaus 2008). Uważam, że oba te zastrzeżenia są ważnymi elementami debaty i bardzo chciałabym wyobrazić sobie drogi zbiorowego, a nie indywidualnego podważania genderowego podziału pracy domowej. Jednak (oprócz wcześniejszych argumentów o wielu formach błędów w kapitalistycznym szacowaniu wykraczających poza sferę domowej pracy reprodukcyjnej) krytyki te nie odwodzą mnie od popierania BDP. Dzieje się tak z dwóch powodów.

Pierwszym z nich jest przekonanie, że nazywanie zjawisk genderowymi zawsze wiąże się z ryzykiem uprawomocnienia popularnych poglądów na temat ich naturalizacji – to zagwozdzka, z którą feministki zmagają się od dawna. Lekcja, jaką wyciągam w tym temacie z historii Płac za Pracę Domową, jest w znacznej mierze opowieścią ku przestrodze. Zwolenniczki takie jak Federici przypominają nam, że nieprzypadkowo żądanie nie nazywało się „płacami dla gospodyń domowych” (Federici 2012, 9), choć czasem i taki termin pojawiał się w trakcie kampanii¹².

12 Należy zauważyć, że autorki związane z ruchem Płac za Pracę Domową używały terminu „gospodyni domowa” [housewife], ale zwykle rozumiały go w bardzo szeroki sposób, obejmujący każdą kobietę, od której oczekuje się wykonywania pracy domowej, bez względu na jej stan cywilny, posiadanie dzieci czy wynagrodzenie. Zob. np. Dalla Costa i James 1973, 19.

Bez względu na precyzyjną nazwę, wielu słuchaczy zrównywało obie te wersje tak, że toczący się wokół kampanii dyskurs często umacniał stare powiązanie pracy domowej z kobiecością zamiast je podważać. Dochód podstawowy nie kwestionuje bezpośrednio przezroczystości i ugendereowania domowej pracy reprodukcyjnej tak, jak mogło to niegdyś uczynić żądanie Płac za Pracę Domową. Jednak nie przywołuje on również potencjalnie urzeczowionych słowników fordystycznego reżimu genderowego. W tym sensie uważam, że neutralność genderowa żądania BDP niekoniecznie jest jego wadą, szczególnie jeśli wśród obrońców słyszalny jest silny feministyczny głos.

W sprawie ewentualnego wzmacniania przez BDP tradycyjnego genderowego podziału pracy w heteropatriarchalnej rodzinie przekonujące argumenty padły po obu stronach debaty. Zgadzam się raczej z tymi, którzy przewidują, że dochód podstawowy dostarczy zarówno mężczyznom, jak i kobietom więcej możliwości łączenia pracy najemnej z nieopłaconą pracą opiekuńczą (Pateman 2003, 140). To powiedziawszy, popierałabym dochód podstawowy jako projekt feministyczny, nawet gdyby okazało się, że zapewnia materialne wsparcie tradycyjnemu podziałowi pracy w heteropatriarchalnej rodzinie. Popieram taką politykę feministyczną (będącą rzeczą jasną jedną z wielu), która podchodzi do feminizmu jako do rewolucyjnego projektu przekształcenia przecinających się hierarchii heteropatriarchalnego rasowego kapitalizmu, a nie jedynie zmiany względnej pozycji mężczyzn i kobiet w jego ramach¹³. W związku z tym, przyszłość genderowego podziału pracy domowej nie jest dla mnie jedyną miarą feministycznej oceny.

8. Lekcja #7: BDP jest żądaniem autonomii

Niektórzy krytycy dochodu podstawowego preferują alternatywne propozycje – w rodzaju powszechnych, podstawowych usług społecznych, takich jak edukacja, mieszkalnictwo, ochrona zdrowia, opieka nad dziećmi i osobami starszymi¹⁴. Co ciekawe, przedstawicielki ruchu Płacy

13 Istnieje bardziej złożona argumentacja pokazująca w jaki sposób feminizm jest wbudowany w metodologię zarówno żądania Płac za Pracę Domową, jak i rozwijanego w oparciu o ten model żądania dochodu podstawowego. Każde z nich priorytetyzuje społeczną pracę reprodukcyjną zarówno jako integralną część gospodarki kapitalistycznej, jak i punkt wyjścia do jej krytycznej analizy i politycznych propozycji.

14 Radykalną wersję tego żądania usług jako alternatywy dla dochodu podstawowego, zob. Bastani (2019, 213; 226).

za Pracę Domową spotkały się z takimi samymi obiekcjami ze strony osób opowiadających się za uspołecznieniem pracy domowej dzięki wspieranym przez państwo usługom. Obrończynie PzPD odpowiadały, że również chcą takich usług, które czasami uznawały za inną część płacy społecznej, którą państwo powinno wypłacać, by stworzyć „lepsze warunki pracy” domowej¹⁵. Jednak były one przede wszystkim zaangażowane w domaganie się płac, wyrażając jednocześnie sceptycyzm co do państwowej opieki społecznej. Często uznawały ją za kolejny bastion państwowo-socjalistycznej lub kapitalistycznej racjonalizacji i dyscypliny (Cox i Federici 1976, 19–20). Cox i Federici atakowały tę namiastkę reform, które sprowadzały się de facto do sytuacji „trochę więcej fabryki w rodzinie”, co zwiększało produktywność i wydajność pracy domowej. Drugą stroną medalu była tu, wspominania już wcześniej, strategia „trochę więcej rodziny w fabryce” – zaprojektowana, by zwiększyć nasze osobiste inwestycje w pracę najemną (Cox i Federici 1976, 19). Chociaż nie podzielam głębokiej podejrzliwości tych autorek względem usług opiekuńczych, ich punkt widzenia okazuje się coraz bardziej istotny dzisiaj, gdy jedynym dostępnym rozwiązaniem problemu „dwóch etatów” jest nie uspołecznienie pracy domowej, ale jej utowarowienie. To rynek zapewnia uprzywilejowanej garstce usługi domowe, a pozostałym – niskopłatną pracę. Chociaż sądzę, że apele o BDP należy uzupełnić żądaniami różnych publicznie zapewnianych usług wspierających reprodukcję społeczną, to uważam też, że obrona Płac za Pracę Domową prowadzona w imię autonomii oferuje dalszy wgląd w korzyści łączenia tych żądań z BDP.

Pojęcie autonomii w ruchu Płac za Pracę Domową i w tradycji marksizmu autonomistycznego, z którą jest związane, jest wielowartościowe. Kiedy na przykład Selma James deklaruje, że „to jest nasze żądanie autonomii” odnosi się zarówno do politycznego odróżnienia od innych organizacji lewicowych, jak i środka zmniejszającego „kapitalistyczną organizację naszego życia” (James 1976, 26). Takie pojęcie autonomii nie jest związane z ideałem jednostkowej suwerenności, ale raczej z ideałem kolektywnego samorządzenia lub kolektywnych projektów samostanowienia. Teoretyczki takie jak James uważały, że płace mogą dostarczyć materialnego wsparcia i umożliwić pewien poziom niezależności względem tego, co w korporacyjnej mowie HR-owców nazywa się walką o „równowagę życia zawodowego i rodzinnego”, a marksistowskie femi-

15 Federici 1995, 192. By wskazać jeden konkretny przykład, nowojorski Komitet Płac za Pracę Domową zaangażował się w walkę o przyzwoite mieszkania, uznając je za kwestię dbałości o odpowiednie warunki w miejscu pracy (Federici and Austin 2017, 63–69).

nistki określają mianem bliźniaczych filarów instytucjonalnych hetero-patriarchalnego kapitalizmu. Podobnie dochód podstawowy mógłby umożliwić niektórym wyjście lub negocjowanie lepszych warunków pracy najemnej i uczestnictwa w rodzinie. Z pewnością nie zapewniłby czegoś tak ambitnego jak wolność od rozległej władzy zatrudniających ani od ciężaru rodzinnych ról i oczekiwań, ale byłby środkiem ochrony przed nimi oraz zwiększał zdolność wywierania nań nacisku.

Żądanie autonomii można także rozumieć jako próbę zerwania z paternalizmem, który stanowi nieodłączny element amerykańskiego państwa opiekuńczego. Aktywistki z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dwudziestego wieku działające na rzecz praw socjalnych jako kolejny ruch osób pozbawionych płacy – a szczególnie amerykańska Narodowa Organizacja Praw Socjalnych (National Welfare Rights Organization, NWRO) – miały ogromny wpływ na ruch Płacy za Pracę Domową. W artykule z 1975 roku Federici stwierdziła, że stały one „na czele ruchu feministycznego” i wyjaśnia, dlaczego tak było: „Walki matek korzystających z pomocy społecznej wyznaczyły w latach sześćdziesiątych moment radykalnego zerwania z tradycją socjalistyczną skupioną na ideologii pracy i produktywności” (Federici i Austin 2017, 101, 104). NWRO opowiadała się za licznymi reformami koncepcji i administracji pomocy społecznej. Broniła dochodu podstawowego jako alternatywy dla nędznych i poniżających programów opartych na kryterium dochodowym, które tworzą bardzo problematyczne podziały na biednych zasługujących i niezasługujących na pomoc, na pełnosprawnych i innych. Jak zauważa Jenny Brown, programy oparte na kryterium dochodowym są sposobem na dzielenie ludzi: „znaczna większość doświadczająca życiowych trudności, która nie kwalifikuje się do otrzymania świadczeń jest przeciwstawiana kwalifikującej się grupie, która boryka się z jeszcze większymi trudnościami” (Brown 2019, 150). NWRO walczyła także przeciw próbom kontrolowania ich konsumpcji za pomocą bonów i innych ograniczeń wydatków. Z sojuszu ruchu Płac za Pracę Domową i ruchu na rzecz praw socjalnych, który zawiązał się w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku, powstał tekst, który ostro i głośno gani paternalizm państwa opiekuńczego: „wszystkie CHCEMY MNIEJ PRACY, WIĘCEJ PIENIĘDZY I WIĘCEJ CZASU DLA NAS SAMYCH, BY MÓC DECYDOWAĆ O TYM, CO CHCEMY ROBIĆ Z NASZYM ŻYCIEM” (Federici i Austin 2017, 109). Chociaż wspieram rozwój usług społecznych, to widzę wyraźnie, że dodatkową zaletą powszechnej, bezwarunkowej płacy społecznej lub dochodu podstawowego jest jej antypaternalistyczny nacisk na to, by beneficjenci zachowali kontrolę nad tym, w jaki sposób ją wykorzystają.

Dochód podstawowy, podobnie jak płace za pracę domową, sam nie stworzy warunków dla naprawdę sensownego wyboru co do posiadania dzieci. Publicznie finansowane, dobrze wynagradzane usługi opieki nad dziećmi przybliżyłyby nas odrobinę do stworzenia takich warunków.

Zwolenniczki Płacy za Pracę Domową sprzymierzyli się także z aktywistkami ruchów działających na rzecz prawa do aborcji i sprzeciwiających się przymusowym sterylizacjom w walce o większą autonomię w formie znaczącej kontroli nad rodzeniem i wychowywaniem dzieci. Domagały się płac, aby móc m.in. „decydować czy, kiedy i w jakich warunkach mieć dzieci” (Federici i Austin 2017, 45). Decyzja o nieposiadaniu dzieci z powodu braku pieniędzy lub czasu, by je wychować, nie może być uznana za reprodukcyjny wybór: „Tak długo jak nie mamy własnych pieniędzy, ponieważ pracujemy za darmo w domu i za grosze poza nim, żadna z nas nie może wybrać, czy chce mieć dzieci czy nie. Wszystkie doświadczamy sterylizacji, nawet jeśli nasze jajowody nie są podwiązane” (Federici i Austin 2017, 59). Co więcej, decydowanie się na posiadanie lub nieposiadanie dzieci w sytuacji zależności w izolowanej heteropatriarchalnej rodzinie nie jest prawdziwym wyborem (Federici i Austin 2017, 59). Dochód podstawowy, podobnie jak płace za pracę domową, sam nie stworzy warunków dla naprawdę sensownego wyboru co do posiadania dzieci. Publicznie finansowane, dobrze wynagradzane usługi opieki nad dziećmi przybliżyłyby nas odrobinę do stworzenia takich warunków. Ale same usługi, bez dochodu podstawowego, który umożliwiłyby w pewnym stopniu wybór co do warunków uczestnictwa jednostki w pracy najemnej i rodzinie, do tego nie doprowadzą. Propozycje części lewicy, by domagać się usług albo uzwiązkowania – zamiast dochodu podstawowego – czy to w imię odtowarowienia, czy zbiorowej solidarności, powinny dostrzec paternalizm, który pojawia się, gdy władza inżynierii społecznej jest przedkładana nad dostarczanie dochodu osobom w potrzebie.

9. Lekcja #8: Żądanie BDP jest ogólnokrajowe, międzynarodowe a potencjalnie transnarodowe

Ruch Płac za Pracę Domową był ruchem międzynarodowym zarówno z perspektywy założeń, jak i do pewnego stopnia w praktyce. Międzynarodowe i ogólnonarodowe sieci organizowały konferencje, wysyłały newslettery i inne materiały. Jednak przy bardzo niewielkich zasobach, komunikacja ponad granicami w latach siedemdziesiątych była trudna do podtrzymania (Toupin 2018, 100). Dzisiaj żądanie dochodu podstawowego krąży po międzynarodowych sieciach równie łatwo, jak po krajowych. I chociaż czasami przedstawia się je jako przejaw ekstrawagancji bogatych społeczeństw, dochód podstawowy jest aktywnie promowany w rozmaitych miejscach globalnego systemu. To niekoniecznie

poziom PKB, ale raczej wysokie wskaźniki bezrobocia strukturalnego (jak np. w wypadku RPA) nadają rozgłosu tej propozycji i czynią z niej realną możliwość.

Praktyka dostosowywania żądań w różnych miejscach jest również kwestią lokalną, zależną od konkretnych politycznych, społecznych i ekonomicznych kontekstów. Nasuwa się tu pytanie, czy wprowadzenie dochodu podstawowego w jednym kraju, takim jak np. Stany Zjednoczone, pobudzi jeszcze silniejsze antyimigranckie emocje i wzmocni ksenofobiczne inicjatywy polityczne. To pilna kwestia do rozważenia, chociaż problem ten nie ogranicza się bynajmniej do tego konkretnego świadczenia. To kolejny powód, dla którego uważam, że bronione przez niektórych przedstawianie dochodu podstawowego jako dochodu obywatelskiego (zob. np. Robeyns 2001) lub dotacji dla udziałowców [*stakeholder grant*] (Ackerman i Alstott 1999, 44) jest błędem. Zamiast tego, aby podkreślić transnarodowy potencjał tego żądania, lepiej ujmować je jako **płacę społeczną**, wypłacaną mieszkańcom, a nie obywatelom. Tak jak w przypadku federalnych regulacji dotyczących płacy i godzin pracy, obejmowałby zarówno osoby posiadające, jak i nieposiadające statusu obywateli. James Ferguson nazywa to polityką obecności, ugruntowaną w bardziej pojemnym kształtowaniu członkostwa, określonym „konkretną i ucieleśnioną obecnością oraz wynikającymi z niej obowiązkami” (Ferguson 2015, 215). Chociaż może wymagać to „odwołania do polityki, która jest jeszcze do wynalezienia”, jak zauważa Ferguson, nie oznacza to, że jest to technicznie niemożliwe, ponieważ „zapewnienie wsparcia mieszkańcom jest często **bardziej** praktyczne niż próby podzielenia kto, gdzie »należy«” (Ferguson 2015, 216, 213).

10. Lekcja #9: Żądanie BDP wiąże się z ryzykiem

Podsumujmy główne cechy żądania dochodu podstawowego, którego broniłam przed krytyką różnego typu. BDP ma złagodzić niektóre wady systemu pracy najemnej i rodziny, a nie zastąpić system opieki społecznej. BDP to płaca, a nie program pomocowy. Żądanie BDP otwiera perspektywę krytyczną, a nie tylko nazywa pewną propozycję reformy. BDP to żądanie polityczne, a nie rozwiązanie techniczne. Jest częścią pakietu żądań, a nie pojedynczą receptą na wszystkie problemy. Powinien być wypłacany jednostkom, a nie rodzinom, a także mieszkańcom, a nie obywatelom. Dowodziłam, że dochód podstawowy lepiej odpowiada na poważne problemy systemu pracy najemnej i rodziny niż gwarancja zatrudnienia. Pisałam także, że dostarczane przez państwo usługi są

ważnym uzupełnieniem BDP, a nie czymś, co może go zastąpić. Jednak chociaż debata pełna jest fałszywych tropów, występują w niej także fundamentalne różnice intelektualne dzielące zwolenników dochodu podstawowego od wielu z jego krytyków. Jedną z najbardziej znaczących różnic dotyczy podejścia do pracy w ogóle, a do pracy najmniej w szczególności. Ideologia pracy wynosi pracę ponad inne praktyki. Tworzy wyobrażenie, że nawet formy pracy najmniej, które się nam obecnie oferuje, dają szansę osobistego spełnienia. W jej ramach za etyczny obowiązek uznaje się działania wspierające kapitalistyczny system pracy i rodziny. To właśnie ta ideologia pracy wymaga przebadania. Z drugiej strony antyproduktywistyczny potencjał kryjący się w samym kwestionowaniu obecnego miejsca pracy w naszym życiu i proponowaniu alternatyw jest anatemią dla wszystkich wierzących w to, że praca jest ludzką potrzebą i ma fundamentalne znaczenie dla godności jednostki i spójności wspólnoty.

W ten sposób docieram do mojego ostatniego argumentu. Próbowalam również zaproponować krótkie sposoby odparcia kilku negatywnych ocen dochodu podstawowego, które nie wydały mi się wiarygodne ani przekonujące. Przejdę teraz do krytyki, którą uważam za najmocniejszą – wyzwania wobec BDP, które powinno dać wszystkim do myślenia, a niektórych może nawet odwieść od jego poparcia.

Aby to wyjaśnić, musimy wiedzieć, że istnieją co najmniej dwie główne genealogie żądania dochodu podstawowego w Stanach Zjednoczonych. Moja argumentacja wywodzi się z tradycji marksizmu i feminizmu, która obejmuje m.in. ruch na rzecz Płac za Pracę Domową, marksizm autonomistyczny, Narodową Organizację Praw Socjalnych (NWRO), Martina Luthera Kinga i Partię Czarnych Panter. Istnieje jednak również pravicowa wizja, nazywana czasami neoliberalną, która czerpie z innych źródeł, w tym Milтона Friedmana i Charlesa Murraya. Ta wersja proponuje dochód jako pretekst do zmniejszenia ingerencji rządu w życie społeczne przez rozwiązanie tak wielu programów socjalnych, zdrowotnych i pomocowych, jak to tylko możliwe. The Undercommons, polityczna grupa z Los Angeles zgrabnie nazywa te dwa modele BDP+ i BDP- (The Undercommons 2016). Pierwszy, który popierają, dodaje dochód podstawowy do innych regulacji pracy i programów społecznych. W drugim dochód podstawowy zastępuje te inicjatywy.

Nie jest problemem, że te dwa bardzo różne żądania będą mylone – różnią się od siebie wyraźnie w setkach elementów. Problem jest taktyczny: niebezpieczeństwo polega na tym, że jeśli wywalczymy dochód podstawowy, zapewne będzie on wdrażany stopniowo, a nie od razu

Problem jest taktyczny: niebezpieczeństwo polega na tym, że jeśli wywalczymy dochód podstawowy, zapewne będzie on wdrażany stopniowo, a nie od razu w pełnej formie.

w pełnej formie. Kryją się tutaj de facto dwa zagrożenia. Pierwsze to sytuacja, w której na początku zastąpi on zbyt wiele programów pomocowych. Drugie to taka, że z początku będzie tak niski, że zamiast wzmacniać pracowników w odrzucaniu najgorszych ofert zatrudnienia i poszerzać czas poza pracę dla politycznego aktywizmu, posłuży za subsydium dla zatrudniających, płacących niskie wynagrodzenia. To pierwsze zagrożenie jest potencjalnie bliższe bardziej rozbudowanym państwom opiekuńczym niż Stany Zjednoczone. Jednak w świetle tego zagrożenia należy wspierać dochód jako **płacę**, a nie pomoc, zasiłek czy substytut czegokolwiek innego niż minimalnego zatrudnienia, z którego da się przeżyć.

Drugi problem, prawdopodobieństwo płacy o początkowo niskiej wysokości, wydaje się poważniejszy. Niebezpieczeństwo osiągnięcia „czegoś mniej” niż minimalnego dochodu umożliwiającego przeżycie jest dla mnie potencjalnie najbardziej druzgocącą krytyką żądania BDP. Oznacza to, że forma, jaką przyjmie program dochodu podstawowego, zależy będzie od mocy i odporności politycznych sił stojących za jego obroną. Praktyka tworzenia żądań politycznych, o czym doskonale wiedziały zwolenniczki Płac za Pracę Domową, jest zawsze ryzykownym przedsięwzięciem. Dalla Costa opisała kiedyś żądanie tymi słowami:

To cel, który jest nie tylko rzeczą, ale podobnie jak kapitał w każdym jego momencie, jest naprawdę etapem antagonizmu w stosunkach społecznych. To, czy (...) płace, które osiągniemy, będą zwycięstwem czy porażką zależy od siły naszej walki. Od niej zależy czy cel jest okazją dla kapitału, by bardziej racjonalnie zarządzać naszą pracą czy okazję dla nas by osłabić jego kontrolę nad tym zarządzaniem. To, jaką formę przybiera cel, gdy go osiągamy (...) wyłania się i de facto wytwarza w walce; wyraża stopień zdobytej przez nas w tej walce władzy (Dalla Costa i James 1973, 53; przypis 17).

Uznanie celu za etap sugeruje przeformułowanie politycznej praktyki żądania dochodu podstawowego, które umieszcza je w ramach dłuższej czasowości. Pomimo tego, że wydaje nam się, że mamy do czynienia z punktowym wydarzeniem, zwycięstwem lub przegraną, polityka dochodu podstawowego będzie wiązać się z dłuższym procesem wygrywania go na naszych warunkach, jako bezwarunkową, powszechną wystarczająco wysoką płacę. Ważnym – być może kluczowym – pytaniem jest, czy metoda „stopy w drzwiach” do zmiany politycznej jest warta zastosowania. Możemy tutaj przywołać zmagania amerykańskich feministek pierwszej fali o to, czy poprzeć uchwalenie 15. poprawki do konstytucji i czekać na przyjęcie 19. Możemy też rozważyć, co znaczyło poparcie w 1938 roku Ustawy o sprawiedliwych standardach pracy (Fair

Labor Standards Act) z jej rasistowskimi i seksistowskimi wyłączeniami, z których część została później naprawiona, ale dopiero po wielu latach i wysiłkach wielu osób (Warren 2017, 57). Pomyślmy też o tym, czy Ustawa o powszechnych ubezpieczeniach zdrowotnych (Affordable Care Act) przysłuży się osiągnięciu Opieki zdrowotnej dla wszystkich (Medicare For All). „Stopa w drzwiach” może być klinem pomagającym w otwarciu ich szerzej, ale może też zostać złamana. Ostatecznym powodem, dla którego sędzę, że żądanie dochodu podstawowego warte jest podjęcia tego ryzyka jest to, jak przerażająca jest nasza sytuacja. Nawet przed kryzysem pandemicznym niezliczone miliony Amerykanów i Amerykanek zmagaly się z niezwykle trudną rzeczywistością, by móc zrealizować chociaż swoje podstawowe potrzeby. Wielu się to nie udawało. Nie widzę w jaki niby sposób więcej miejsc pracy lub więcej usług osobno lub razem może być adekwatną odpowiedzią na tę krytyczną sytuację. To stwierdziwszy dodam, że jedyna rzecz, co do której jestem naprawdę pewna, stanowi rdzeń kolejnego spostrzeżenia ruchu Płacy za Pracę Domową: „Feminizm musi wychodzić od tego, czego potrzebują kobiety, a nie od tego, co łatwiej osiągnąć” (Federici i Austin 2017, 104).

Podziękowania: Dziękuję uczestniczkom poniższych wydarzeń za żywe, intelektualnie pobudzające i toczone w koleżeńskiejszej atmosferze debaty o wielu problemach, które poruszam w tym artykule: seminarium „Society for the Humanities Fellows” Uniwersytetu Cornell w 2020 roku; konferencja „Challenging the Work Society: An Interdisciplinary Summit” organizowana w 2019 roku przez CHASE (Consortium for the Humanities and the Arts South-East England) i Autonomy; panel „Future of Work” na konferencji NWSA (National Women’s Studies Association) w 2018 roku. Dziękuję również Katie Cruz i Cameron Thibos za pomoc w skonstruowaniu części argumentacji.

Wykaz literatury

- Ackerman, Bruce, i Anne Alstott. 1999. *The Stakeholder Society*. New Haven: Yale University Press.
- Adkins, Lisa. 2016. „Contingent Labour and the Rewriting of the Sexual Contract.” W *The Post-Fordist Sexual Contract: Working and Living*

- in Contingency*, red. Lisa Adkins i Maryann Dever, 101–128. London: Palgrave Macmillan.
- Anderson, Elizabeth. 2017. *Private Government: How Employers Rule Our Lives (and Why We Don't Talk about it)*. Princeton: Princeton University Press.
- Bastani, Aaron. 2019. *Fully Automated Luxury Communism: A Manifesto*. New York: Verso.
- Bidadanure, Juliana. 2017. „Basic Income Convergence.” W *Work, Inequality, Basic Income*, red. Joshua Cohen, 51–55. Boston: Boston Review.
- Black Panther Party. 1966. *Ten-Point Program*. <https://www.marx-ists.org/history/usa/workers/black-panthers/1966/10/15.htm>.
- Boggs, James. 1963/2009. *The American Revolution: Pages from a Negro Worker's Note-book*, New Edition. New York: Monthly Review Press.
- Brown, Jenny. 2019. *Birth Strike: The Hidden Fight Over Women's Work*. Oakland, CA: PM Press.
- Cox, Nicole, i Silvia Federici. 1976. *Counter-Planning from the Kitchen: Wages for House-work, A Perspective on Capital and the Left*. Brooklyn: New York Wages for Housework Committee.
- Cruz, Katie. 2013. „Unmanageable Work, (Un)liveable Lives: The UK Sex Industry, Labour Rights and the Welfare State.” *Social & Legal Studies* 22(4): 465–488. <https://doi.org/10.1177/0964663913484639>.
- Dalla Costa, Mariarosa, i Selma James. 1973. *The Power of Women and the Subversion of the Community*. Bristol: Falling Wall Press.
- Dinerstein, Ana, Frederick H. Pitts, i Graham Taylor. 2016. „A Post-Work Economy of Ro-bots and Machines is a Bad Utopia for The Left.” *The Conversation*, Maj 23.
- Edmond, Wendy, i Suzie Fleming. 1975. *All Work and No Pay: Women, Housework, and the Wages Due*. Bristol: Falling Wall Press.
- Federici, Silvia, i Arlen Austin. 2017. *Wages for Housework, The New York Commit-tee 1972–1977: History, Theory, Documents*. New York: Autonomedia.
- Federici, Silvia. 2012. *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction, and Feminist Struggle*. Oakland, CA: PM Press.
- Federici, Silvia. 1995. „Wages Against Housework.” W *The Politics of Housework*, New Edition, ed. Ellen Malos, 187–194. Cheltenham: New Clarion Press.
- Ferguson, James. 2015. *Give a Man a Fish: Reflections on the New Politics of Distribution*. Durham: Duke University Press.
- Frase, Peter. 2018. *On the Politics of Basic Income*. <http://www.pe-terfrase.com/2018/07/on-the-politics-of-basic-income/>.

- Frey, Carl Benedikt, i Michael A. Osborne. 2013. *The Future of Employment: How Susceptible Are Jobs to Computerisation?* https://www.oxfordmar-tin.ox.ac.uk/downloads/academic/The_Future_of_Employment.pdf.
- Gheaus, Anca. 2008. „Basic Income, Gender Justice and the Costs of Gender-Symmetrical Lifestyles.” *Basic Income Studies* 3(3): 1–8. *tripleC* 2(18): 575–594, 2020 593 CC-BY-NC-ND: Creative Commons License, 2020.
- Gourevitch, Alex. 2016. „The Limits of a Basic Income: Means and Ends of Workplace Democracy.” *Basic Income Studies* 11(1): 17–28.
- Gourevitch, Alex, i Lucas Stanczyk. 2018. „The Basic Income Illusion.” *Catalyst* 4(1): 151–177.
- Graeber, David. 2019. *Praca bez sensu: Teoria*. Tłum. Mikołaj Dendercki. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- James, Selma. 1976. *Women, The Unions and Work, Or, What is Not to Be Done and the Perspective of Winning*. London: Falling Wall Press.
- Kalleberg, Arne. 2011. *Good Jobs, Bad Jobs: The Rise of Polarized and Precarious Employment Systems in the United States, 1970s to 2000s*. New York: Russell Sage.
- King, Martin Luther. 2010. *Where Do We Go From Here: Chaos or Community?* Boston: Beacon Press.
- Kleiner, Dmytri. 2016. „Universal Basic Income is a Neoliberal Plot to Make You Poorer.” *openDemocracy*, 25 listopada.
- Lowrey, Annie. 2018. *Give People Money: How A Universal Basic Income Would End Poverty, Revolutionize Work, and Remake the World*. New York: Crown Books.
- Marks, Karol. 1960. „Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.” Tłum. Konstanty Jadzewski i Tadeusz Zabłudowski. W Fryderyk Engels i Karol Marks. *Dzieła*. T. 1, 497–639. Warszawa: Książka i Wiedza.
- McKay, Ailsa, i Jo Vanevery. 2000. „Gender, Family, and Income Maintenance: A Feminist Case for Citizens Basic Income.” *Social Politics* 7(2): 266–284. <https://doi.org/10.1093/sp/7.2.266>.
- Movement for Black Lives*. n.d. Platform [strona internetowa]. <https://m4bl.org/policy-platforms/reparations/>.
- Pateman, Carole. 2003. „Freedom and Democratization: Why Basic Income is to be Preferred to Basic Capital.” W *The Ethics of Stakeholding*, red. Keith Dowding, Jurgen De Wispelaere i Stuart White, 130–148. London: Palgrave MacMillan.
- Pitts, Frederick, i Ana Dinerstein. 2017. „Postcapitalism, Basic Income, and the End of Work: A Critique and Alternative.” (Bath Papers in

- International Development and Wellbeing 55) Centre of Development Studies, University of Bath.
- Poo, Ai-Jen. 2017. *What a Basic Income Would Mean to Domestic Workers*. Economic Security Project. <https://medium.com/economicsecproj/what-a-basic-income-would-mean-to-domestic-workers-69c30d6abbd2>.
- Reagon, Bernice Johnson. 1983. „Coalition Politics: Turning the Century.” W *Home Girls: A Black Feminist Anthology*, red. Barbara Smith, 343–355. New Brunswick: Rutgers University Press.
- Robeyns, Ingrid. 2001. „An Income of One’s Own: A Radical Vision of Welfare Policies in Europe and Beyond.” *Gender & Development* 9(1): 82–89. <https://doi.org/10.1080/13552070127729>.
- Rogers, Brishen. 2017. „The Limits of Basic Income.” W *Work, Inequality, Basic Income*, red. Joshua Cohen, 87–92. Boston: Boston Review.
- Rolf, David, i Corrie Watterson. 2017. „A New Social Contract.” W *Work, Inequality, Basic Income*, red. Joshua Cohen, 81–86. Boston: Boston Review.
- Ross, Andrew. 2017. „Working for Nothing: The Latest High Growth Sector?” W *Mapping Precariousness, Labour Insecurity and Uncertain Livelihoods: Subjectivities and Resistance*, red. Emiliana Romano, Arianna Bove and Annalisa Murgia, 189–198. London: Taylor and Francis.
- Rowbotham, Sheila. 1973. *Woman’s Consciousness, Man’s World*. Harmondsworth: Penguin Books.
- Shelby, Tommie. 2017. „A Blow to Ghettoization.” W *Work, Inequality, Basic Income*, red. Joshua Cohen, 41–46. Boston: Boston Review.
- Sherwin, Wilson, i Frances Fox Piven. 2019. „The Radical Feminist Legacy of the National Welfare Rights Organization.” *WSQ: Women’s Studies Quarterly* 47(3–4): 125–153.
- Srnicek, Nick, i Alex Williams. 2019. *Wymyślając przyszłość. Postkapitalizm i świat bez pracy*. Tłum. Ewa Bińczyk, Jakub Gużyński i Krzysztof Tarkowski. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Stronge, Will. 2017. *Misconstruing Post-Work*. *Autonomy* [blog]. <https://autonomy.work/portfolio/comments-recent-ubi-post-work-interventions-co-founder-will-stronge/>.
- Taylor, Sunny. 2004. „The Right Not to Work: Power and Disability.” *Monthly Review* 55(10): 30–44.
- Tillmon, Johnnie. 1972. „Welfare is a Women’s Issue.” *Ms. Wiosna*: 111–116.
- Toupin, Louise. 2018. *Wages for Housework: A History of an Internatio-*

- nal Feminist Movement, 1972–1977*. Tłum. Kathe Roth. Vancouver: UBC Press.
- The Undercommons. 2016. „No Racial Justice Without Basic Income.” *Boston Review*. <http://bostonreview.net/class-inequality-race/undercommons-no-racial-justice-without-basic-income>.
- Van Parijs, Philippe. 2017. „Real Freedom.” W *Work, Inequality, Basic Income*, red. Joshua Cohen, 66–71. Boston: Boston Review.
- Virno, Paolo. 2004. *A Grammar of the Multitude*. Tłum. Isabella Bertolletti, James Cascaito i Andrea Casson. Los Angeles: Semiotext(e).
- Warren, Dorian. 2017. „Reparations and Basic Income.” W *Work, Inequality, Basic Income*, red. Joshua Cohen, 56–60. Boston: Boston Review.
- Weeks, Kathi. 2011. *The Problem with Work: Feminism, Marxism, Antiwork Politics and Postwork Imaginaries*. Durham: Duke University Press.
- Weeks, Kathi, i Katie Cruz. 2016. „Feminism, Marxism and the Cultural Overvaluation of Work.” *Canadian Dimension* 50(3).
- Weeks, Kathi, i Cameron Thibos. 2019. „Feminist Politics and a Case for Basic Income.” *openDemocracy*, 18 września.
- Whiting, Rebecca, i Gillian Symon. 2020. „Digi-Housekeeping: The Invisible Work of Flexi-bility.” *Work, Employment and Society* 34(6): 1079–1096. <https://doi.org/10.1177/0950017020916192>.

KATHI WEEKS – profesorka gender studies, seksualności i studiów feministycznych na Uniwersytecie Duke’a. Jest autorką książek *Constituting Feminist Subjects* (Verso 2018) i *The Problem with Work: Feminism, Marxism, Antiwork Politics and Postwork Imaginaries* (Duke University Press 2011).

Dane adresowe:

Duke University
Durham, NC, USA,
email: kweeks@duke.edu

Cytowanie:

Weeks, Kathi. 2020. „Polityka feministyczna anty/postpracy a obrona dochodu podstawowego.” Tłum. Maciej Szlinder. *Praktyka Teoretyczna* 3(37): 119–151.

DOI: 10.14746/prt2020.3.6

Author: Kathi Weeks

Title: Anti/Postwork Feminist Politics and a Case for Basic Income

Abstract: This article presents a defence of the demand for a guaranteed basic income against recent Left critiques. Drawing on a series of lessons from the 1970s-era demand for Wages for Housework, I argue in favour of a demand for a liveable and universal basic income as a coalitional, antiproductivist, antifamilial reform that can help to alleviate some of the ways that the current wage-and-family system miscounts our economic contributions and fails as a system of income distribution.

Keywords: basic income, domestic labour, Wages for Housework, Marxist feminism, antiwork, postwork, antiproductivism, antifamilialism, autonomy